Kraków dnia 16 Czerwca 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 11.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24 (pod adresem: **Redakcja „Djabła."**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

GALERJA KANDYDATÓW

POLECONYCH PRZEZ „DJABŁA" JAKO NAJZASŁUŻEŃSZYCH DO RAJCHSRATOWEGO RAJU.

A) Hrabia Luzak.

Strona zewnętrza jego niby lakier
Polska: pas, kontusz i kołpak na bakier,
Lecz gdy tak na wierzch polskość się wy-
[piętrza,
Darmo jej szukać wpośród jego wnętrza.
Robił secesję — nie była to taka
Jak owa w trójkę, — on szedł **na luzaka**;
Robił secesję nie jak Hausner głową,
Gdyż wątpić można czyli ma takową,
Robił ją, jako umiał i jak wiedział,
Tą okazałą częścią, którą siedział.
Dzisiaj, gdy trzeba chętnie wam przysięże,
Solidarności szanować uprzęże,
Lecz jak wprzód będzie, skoro wyjdzie
Nie **solidarny** ale **solo-durny**. [z urny,

B) Lumen.

Głowa może niezbyt bystra,
Ale piórem włada dzielnie,
To co wyjdzie z ust ministra
Pisze wprawnie i czytelnie
I zasila nasze **Czasy**,
Produktami **biura prasy**.
Proprio motu nie jest Stańczyk,
Jest tem czem minister życzy,
Chętnie jednak ród stańczyczy
Do owieczek swych go liczy,
Bo gdy nosi rad kagańczyk
I powtarza z własnéj chęci
Słowa każdéj ekscelencji,
Gdy na ożenku loterji
Wygrał grosik dość pozorny,
A nie robi fanaberji,
Lecz wciąż skromny i pokorny,
Wszystkim rządom po kolei
Dytyramby chwalcze klei,
Chociaż każdy inny jużby
Zrzekł się takiéj ciężkiéj służby,
To już samo ztąd wynika,
Że ma zakrój na stańczyka.
Czyż więc nie jest taki **B) Lumen**
Kandydatem **für die dummen?**

C) Batiuszka.

Pewien **bocheński** doktór siwobrody
Znalazł go w korcu maku w głębi Rusi,
I rzekł: „Wyborcy! ten posłem być musi,
Bo szczerze z naszym narodem chce zgody".
Za tego mędrca słowem i przykładem
Wyborcy owczem pośpieszyli stadem,
Aż spostrzeżono nareszcie ze zgrozą,
Że doktór z mylną wyrwał się djagnozą,
Bo ów **wybrany** z wybranych **batiuszka**
Był sobie w duszy wierny **carski służka**.
Dziś kiedy nowe nadchodzą wybory,
Ów **doktór** może znów go poprzeć skory,
Może poważny swą piękną siwizną
Znów nas truć zechce tą carską trucizną.
Jest na to sposób prosty i jedyny,
Trza na medyka użyć medycyny,
Ma ona bowiem dzielne antydoty
Przeciw truciznom wszelakiej istoty,
W tym zaś wypadku, mili wyborcowie,
Antydot taki „**Kędybat**" się zowie,
Łatwo w aptece dostanie go wszelkiéj,
Za kilka centów jest już dosyć wielki,
Nawet w sklepiku wzięty, nieapteczny,
Będzie skuteczny oraz dostateczny.
Gdy więc gdziekolwiek w przedwyborczej
[chwili
Taki protektor z takim kandydatem
Stanie przed wami to ich **kędy-batem**
Pokropcie obu, bo się zasłużyli
I znowu tego męża nec plus ultra
Wybierzcie nadal! Wszak takiego **jutra**
Chcą **dziś** Stańczyki jakiem **wczoraj** było...
Więc niech nam żyje świętojurskie ryło!

D) Trójkofil.

Gdy w Krakowie się na wiec
Ze stron różnych zebrał lud,
Na trybunę zdołał wbiedz
I słyszeliście co plótł.

Gdziebądź przyjdzie, z ócz mu skrzy
Do gadania taka chęć,
Plecie zawsze trzy po trzy,
Nigdy w dziewięć ani w pięć.

Gdziebądź dobrze dają jeść
Ten po trójkach trójek druh

Zjadać zwykł za osób sześć,
Gadać zaś za mówców dwóch.

Zasług w kraju dość już ma,
Wziął w stronnictwie każdem chrzest,
Regularnie co lat dwa
W jednem znika w drugiem jest.

Przemysł drobny wzdłuż i wszerz
Wspiera, pisząc na tem tle,
Rad krajowi daje też
Dwakroć w miesiąc ćwiartki dwie.

W tych dniach właśnie wmięszał się
W wodno-teatralny spór,
Na gwałt wodociągów chce,
By teść był dostawcą rur.

Ten dziewiątki z piątką wróg
Zrobiłby się sławnym wnet,
Gdyby być wybranym mógł,
Gdyby do rajchsratu wszedł!

Dziś mu jednak jeszcze teść,
W troskliwości o swój ród,
Dawać musi pić i jeść,
By go nie umorzył głód.

Czyż Galicjo cię nie wstyd,
Że tak gadatliwy mąż,
Pasożytny wiedzie byt
I jest bez pozycji wciąż?

Dobrem sercem zważyć chciéj,
Jaki to jest przykry los,
Krztę litości nad nim miéj
I choć jeden daj mu głos!

E) Nieturecki turek.

Galicjo! jeśliś nie jest bita w ciemię,
Kiciem-Kerima wybieraj i kwita,
Nie zapominaj o **Kerim-Kiciemie**,
Galicjo, jeśliś nie jest w ciemię bita.

Mąż ten przebywa w Konstantynopolu,
Tam w każdéj chwili ujrzą go ciekawi,
Na finansowem **świetnie działał** polu
I w Carogrodzie ten mąż wielki bawi.

Ztamtąd sprowadzić trzeba tego męża,
Aby finansom Austrji zaradzić,
Niechaj on twórczy swój umysł wytęża,
Kiciem-Kerima ztamtąd trza sprowadzić.

Robił **obroty**, dziś sam jest w **obrotach**...
Choćby mi może nie zbrakło ochoty,
Więcéj nie powiem nic o jego cnotach,
Jest dziś w **obrotach**, bo robił **obroty**.

„Tych starych ..urniów ja wodzę na pasku“
Wołał o strzelcach, patrząc na nich górnie,
Więc dla stwierdzenia prawdy tego wrzasku
Niech mu dziś głosy swoje dadzą „...nie.“

(C. d. n.)

DUMANIE P. JACENTEGO.

Niemało hałasu narobiono w mieście czy lepiej teatr nowy wystawić, czy wodociągi budować. Co do mnie, to nie jestem mospanie ani za jednem ani za drugiem. Bo pytam się państwa po co mi teatru, kiedy go mam wszędzie, nie mówiąc już o tych komedjach, które mi wyprawia Kondusia moja w domu, kiedy czasem człek się za długo zasiedzi u Hawełki. Proszę widzieć co ona wtedy za teatrum mi urządza, to kiep Hofmanka albo Kwiatkowska mospanie. Komedjantów mamy panie w Krakowie taką moc, że w kąt niech się schowają te tam jakieś Wojdały, Ekery, Galasy i Szymki! Tak doskonale udają oni patrjotów, religjantów, uczonych, miłosiernych, dbałych o dobro miasta obywateli, że ino mospanie wziąć i zakryć całe miasto jednym dachem, a będziemy mieli teatr taki wspaniały, jakiego na całej kuli ziemskiej drugiego by nie znalazł. Za wodociągami także nie jestem, najprzód dlatego, że pomiędzy doktorami, którzy strasznie za niemi gardłują, znajduje się mospanie i ten co mnie to po tym moim niefortunnym powrocie z zadżumionej Kongresówki do łóżka wpakował i kilkanaście reńskich niepotrzebnie z kieszeni pod tę jakąś tam „Gwiazdę“ wyrzucił, myśląc, że wszyscy echt krakowiacy rodzą się pod ciemną gwiazdą; a powtóre, że gdyby mi nawet wodę i z samego nieba sprowadzili, to zawsze woda będzie, wodą, zawsze to djabła warte i konkurencji z Pilznerem nie wytrzyma. Antosiu, dajno tylko z czubkiem! Gdyby to mospanie szło o piwociągi — ba, ba — tobyśmy panie nie żałowali gardła — ale o głupią wodę nie ma potrzeby tyle hałasu robić. Alboż to mało mamy jeszcze wody w Krakowie, ano od końca kwietnia leje panie jak z cebra. Gdzie stąpisz, gdzie spojrzysz to woda. Powiadają, że nawet do Redakcji „Czasu“ się dostała i kompletnie zalała głowy tych panów co to nowiny układają. Nie wiem czy prawda, ale to pewna, że na Kotłowem wody panie taka moc, że Wenecja albo i Szegedyn niczem. Żeby pan profesor Nowicki był jakim architektem, tobym sądził, że pan Moraczewski umyślnie sobie tuż pod nosem urządził takie jezioro, żeby mu je na złość jesiotrami i innemi rybami zaludnił — i dlatego pogrzebał w cichości sprawę kanału na Wielopolu, choć obywatele tamtejsi ofiarowali się ponieść cząstkę kosztów. Pan prezydent obiecał wejść w tę sprawę, ale że to było na Prima Aprilis, więc się na tem skończyło, i dziś mospanie Wielopole stało się rezerwoarem, do którego zlewają się wody z ulicy Taniej, Długiej i Kleparza z przyległościami. Woda bez miłosierdzia pcha się z powodu deszczów do piwnic, ogrodów, przez mury — właściciele klną aż włosy stają na głowie, tych panów co im takie bezpłatne urządzają sadzawki i nie mogą się w żalu ustatkować, chociaż im tłómaczę jak mogę, że to ofiara obywatelska, gdyż zapewne p. Moraczewski, bogaty w pomysły, chce na Kotłowem urządzić wieczyste zaopatrywanie wodociągów, miast z wielkim kosztem sprowadzać wodę gdzieś z Czatkowic czy Regulic. Antosiu, dajno piwa tylko prosto z lodu, jakeś mnie to poczęstował w dniu konsekracji Najprzewielebniejszego Biskupa naszego. Oj! zmachałem ci się wtedy jak szewc pędzący na jarmark z butami, bo to będzie z pół mili z Kościoła Panny Marji na Zamek i napowrót, a do tego jeszcze, jak na złość, nogi ci się mimowolnie do forsownego marszu składały, przez ten koncept kapelmajstra wojskowego, który kazał muzyce przed procesją idącej grać ciągle jakieś skoczne walczyki i polki, niby żołnierzom z egzercyrki wracającym, miast coś poważnego, odpowiedniego takiej wielkiej uroczystości. Taka mnie złość wzięła, że już chciałem skunirować tego tambormajora z gałą, bo żeby to byli dajmy na to wyprowadzali za miasto ks. **Gałę**, no to byłby sens sprawić narodowi taką skoczną uciechę, ale biskupowi krakowskiemu podobne komedje wyprawiać, to wcale nie wypadało! Komedje!... Ot, znowu mi na myśli to teatrum staje, bo gdzie spojrzysz, to wszędzie komedje nawet w takiéj wyprawiane chwili. Do kościoła naprzykład wpuszczali za biletami, jak na jakie widowisko i ci co się najserdeczniej Panu Bogu modlą zawsze, musieli się gdzieś po kątach tłoczyć, a bilety po większej części dostali faworyzowani, którzy do kościoła przyszli jak do teatru, patrzeć na święte ceremonje. To mnie także rozgniewało, bom pomiędzy tymi spektatorami widział dużo takich co wcale nie należą do wyznawców naszej świętej katolickiej wiary! Albo i z temi ubiorami polskiemi czyż to nie czysta także komedja! Stroje takie piękne, że aż dusza się radowała i serce od łez wzdymało, patrząc na tych polaków, czy to szlachtę, czy mieszczan — i czemu to nie ubierać się tak zawsze jak się ubierali przodkowie, czemu niemcom nie pokazać, że naród gromadnie żyje — czemu strój święty, strój ojcowski zniżać do kostjumów teatralnych, w które się aktor ubiera, kiedy rola wymaga? Ot, komedjanci jesteśmy i nic więcej! To też kiedy przewielebny nasz Biskup po raz pierwszy błogosławił mieszkańców westchnąłem gorąco: „O! Wszechmogący Boże pobłogosławże w tej chwili Jego duszy i umysłowi, aby nie był narzędziem komedjantów różnych, jeno silną wolą i charakterem wstąpił w ślady wielkich poprzedników swoich, bo tylko w razie takim może jeszcze wiele dobrego dla ojczyzny zrobić na tem stanowisku!“

(C. d. n.)

Wyjątek z listu.

....Więc powiadacie, że secesja pogrzebana, że ci, którzy dali do niéj hasło, sami pierwsi uznają zasadę solidarności? Kto wie, czy nie jesteście optymiści, bo oto mam przed sobą **Czas** z 7 b. m., a w nim artykuł wstępny, żądający, aby ex-secesjonistów pod żadnym pozorem nie wybierać, choć się przed solidarnością ukorzyli. Jeżeli takie n a w o ł y w a n i e nie jest n o w ą s e c e s j ą, to ja nie jestem szlachcicem. Wypadałoby teraz w odwet

ogłosić za banitów tych, którzy z Krakowa doradzali Kongresówce adres wiernopoddańczy, a gdy ten adres zrobił **fiasco**, i gdy przyszły wybory, wyparli się swego dzieła, i uderzywszy się w piersi przysięgli, że więcéj (aż do następnej okazji) nigdy tego robić nie będą. Jeżeli tych ogłosicie banitami i odsądzicie od wszelkiego wpływu na wybory, to będziemy mogli dopiero zacząć się zastanawiać nad secesjonistami, z których żaden nigdy się ku caratowi nie nachylał.... Tymczasem wara od sądzenia, szczególniej tym, którzy dla grzechów własnych żadnéj nie mają wymówki....

ZE LWOWA.

Dogódź że tu dogódź ludziom,
Mój ty mocny Boże!
Fajny, kto zadaniu temu
Dziś podołać może?
Za niejedno taj co ogół
Uznaniem nagradza;
Oś paragraf na przekorę
Do furdygi sadza.
Ot, mieliśmy tera przykład
Taki na dwie strony:
Nastało tu **Towarzystwo**
Dla zwierząt ochrony.
Rzecz poczciwa, ani słowa,
Bo kto męczy zwierzę
Gorszy zwierza, — naj kiep taki
Karę za to bierze.
Ale cóż się znowu dzieje?
Mamy tu masarza,
Którego oś Lemberg cały
Poniekąd poważa.
Boć przykładny je katolik,
Figury odnawia,
A i bardzo smakowicie
Wędliny przyprawia.
Człek ten poszedł za daleko
Za **nowością** marną,
Tak, że spotkał się niechcący
Aż z ustawą karną.
By nie męczyć stworzeń bożych
Wpadł na myśl fatalną:
„Naj (pomyślał) świnia zdycha
Śmiercią naturalną.“
Pan paragraf nie chciał pojąć
Téj zwierząt ochrony,
W skutek czego pan **Onderka**
Został zasądzony.
I ma siedzieć za rozmyślne
Naszych Lwowian trucie,
W kryminale dwa miesiące
Całych na pokucie.
Lub zapłacić ma gotówką
Całych trzysta ryńskich,
Za mudralskie wyrabianie
Kiełbas z trupów świńskich.
A dziś klnie na czém świat stoi
Towarzystwo owe —
I chce gwałtem by płaciło
Kary choć połowę.
Ot widzicie jak dla **świni**
Żyć — trudne zadanie....
Oś, ustawa nie ma względu,
Taj tylko mospanie.

Pankracy Rura.

List Józi do Miny.

Tarnuf.

Drogami No!

Jusz to nima jag małe miasTeczko, bo człowiekowi wnim łatfo udawać wielgom panie. Zadajemy tu szyku cosie patszy żeci aże strah! Ryhterowi zanosiło siena dobre interesa ale tera niewim jag bedzie czy lepi czy gorzy bo KuzMian przyjechoł — myzaś robimy dobre, bo młodzirzy i oficeruf wydaje sie że jest Moc — a wszysko to hciwe na ardyski bo ci trupa piaSeckij cotu była pszettem to anisie umyć doNas. Jezdeśmy tu wszyskie i hufManka i Lida i Kwiatkoska i tamte inne co to wisz — bo Ryhter hciał dogodzić tarNowiakom nie tag jak kuzMion dawni co ih tylko resztami karmił. Tarnowiaki som bardzo kontentne co majom taki wybur. Ja nie hwalon cysie kupiłam sobie jusz na dwie jedwabne suknie bocituto Wary gustowne i nic nie kosztujom mnie, tylko u Lubijeruf nima wyBoru a ten garnietur comgo dostałam ot obyrlaitmanta coto wisz ot hułanuf — to boZe zmiłuj sie — ale darowanemu Kuniowi nie zaglondaj wisz. Wytam słysze kiebsko wyhodzicie na tyjaTrze w Krakowie. Dorcia mipi sała, że bublika tag zobojentniała dlo śtuki, że iej pies nie zaczypił jeżcze hoć po całych dniach po plantah łazi. Okropności muwieci bo zna mi tag i wczasach ogurkowych jak muwił Chrabia Fransoa tak nie bywało. ale botysz i dobŻański żeby takie grube wołoszki sprowadzać i kazać ludziom Grube pieniondze płacić za pokazywanie. Muwił tu jeden ztyh pozłacany młodzierzy co to tu za nami pszydymał żenie kużden jest amator grubych kobit a jag kto ma taki gusd to pot zamKiem może zobaczyć tani — jamu ci sie usmihneła zgracyom bom wiedziała, że to do mnie kompliment, bo wisz jaka jezdem wcienta wef i Gurze i otrzekłam: no to majom Skalskom i zakszeSkiego i ToTa cienkich i hury tysz cienkie a cała bublika krakoska powieda że ładnie śpiwajom wienc czemu nie chodzom do tyatru — a onci mi nato palnoł po francusku ale ci niepisze co bobyś nie zrozuMiała. W przeszłym tygodniu bede w Krakowie, bo to u nas do szyku należy pszejeżdżać się do Krakowa czasem tag purpa se le tam. Żebyci dobZański dał urlop — tobym cie zabrała z sobom bo tu u nas nieraz kobit spiwajoncych tyla potszeba, że pszedałabyś sie bardzo. Taka ci na ten pszykłat noc ŚwientoJańska i taki ci HorSztyński nic bes huru nie znaczom. No drogami No serwus

jak mawiał muj ś. p. oberlajtmant

Tfoja Juzia.

NA LINII A—B.

— Jak się pan ma?

— Źle konsyliarzu — piersi mnie bolą, kaszel, kłucie, czasem aż chrypnę.

— To bagatelka. Niech pan tylko uda się zaraz do apteki pod „Gwiazdę“ i każe sobie dać.... ja tu panu dla pamięci napiszę na karteczce: **Rigollot..**

— Konsyljarzu zapisz co innego, to tylko zaszkodzi, dostanę jeszcze większéj chrypki.

— Przewyborny środek, udaj się pan tylko pod „Gwiazdę“...

— Djabła tam przewyborny! przecież Köhler dostał nagle i niespodziewanie ogromnéj chrypki właśnie w **Rigolecie.**

TELEGRAMY.

Berlin. Obchód złotego wesela odbył się z pominięciem wszelkich programów. Publiczności nie dopuszczono, aby obchodowi zachować cechę czysto-**familijną, a** familji nie proszono, ażeby obchód nie stracił cechy **publicznej.**

Petersburg. Minister sprawiedliwości Nabokow został oddany pod sąd wojenny za to, że podczas procesu Sołowjewa występując jako prokurator, żądał **tylko** powieszenia zbrodniarza. Było to wyraźne podszczuwanie socjalistów-rewolucjonerów do najwyuzdańszych zbrodni, gdy się bowiem przekonają, że za zamach na świętą osobę carską grozi tylko ta sama kara co za rozlepianie plakatów i stawianie zbrojnego oporu policji, będą woleli robić zamachy na świętą osobę, niż rozlepiać plakaty i stawiać zbrojny opór policjantom.

Wersal. Wyścigi tegoroczne będą bardzo urozmaicone. Izba deputowanych, jak donoszą dzienniki, dozwoliła Sądowi **ścigać** Cassagnaca. Ciekawa rzecz czy go wyścignie.

Londyn. Królowa Wiktorja ofiarowała ks. Battenbergowi order **Łazienki.** Niektórzy wnoszą z tego, że książę, jako podróżny, w pośpiechu przedstawił się **nieumyty.**

Presburg. Bawi tu od niejakiego czasu pewien srodze dotknięty przez los obywatel, który niedawno jeszcze był **biskupem** i miał **Wiktę** na swoim **wikcie**, a wówczas nazywano go **Victor**, obecnie zaś sam stał się **Wikta** na **wikcie biskupa** i nazywają go **victus.**

Wiedeń. Pomimo że Rada państwa uchwaliła dla biskupa krakowskiego uposażenie 12,000 złr. rocznie, biskup pobierać będzie tylko 10,400 złr., resztę zaś ministerjum postanowiło w jego imieniu obrócić na fundusz wsparcia **moralnie zaniedbanych**... ex-biskupów.

Berlin. W samą rocznicę zamachu Nobilinga cesarz Wilhelm pośliznął się i uszkodził w kolano. Jest to przeciwne dotychczasowym obyczajom, dotąd bowiem jeśli obchodzono rocznice, nie miano zwyczaju **obchodzić** ich **na klęczkach.**

U kołodzieja w Zachodniéj Galicyi.



Błazen.

Panie Mikołaju! poratuj mnie w biedzie:
Chciałbym jechać daléj na **welocypedzie**,
Lecz szprychy popsute! Mój drogi, mój złoty,
Jeśli Polskę kochasz, weź się do roboty.

Polak.

Raz z temi błaznami dałbyś sobie spokój.
Do **polskiego** wozu zrób **Koło** i okuj
Szprychy serc obręczą. — Od ciebie zawisło,
By się znów w podróży **koło** nie rozprysło.

Wiadomości brukowe.

W tych dniach oglądaliśmy na Wystawie sztuk pięknych kilka żywych dam malowanych przez nie same. Rysunek dość niepoprawny, ale gładkość pędzla i świeżość kolorów zaleca te zrestaurowane artystki.

Kasjer opery lwowskiej za grzeczne i pełne uprzejmości obchodzenie się z publicznością, otrzymał honorowe obywatelstwo na Krowodrzy.

Buletyn. W tym tygodniu nie zburzono nic w Sukienicach, nie zrobiono żadnych poprawek. Fakt ten niesłychany w dziejach restauracji tego wiekopomnego dzieła, notujemy z prawdziwą przyjemnością.

Pan Moraczewski ogłasza konkurs za najlepszą rozprawę o przyczynach walenia się budowli publicznych. Nagrodę otrzyma ten, który winę zwali na **elementarne** przyczyny.

Na posiedzeniu Komisji lekarskiej dr. Majer czytał rozprawę o przyroście ciała u **polaków galicyjskich**, i ze smutkiem skonstatował fakt, że mało jest wielkich ludzi w galicyjskiej Polsce, ale za to dużo długich, bo każdy prawie ma długi.

Złożono w redakcji „Djabła“ okładkę od książki znalezioną na plantacjach. Pokazuje się, że u nas uczciwość nie całkiem jeszcze wygasła.

W akademji Umiejętności postawiono wniosek, aby doktora Kukulskiego zaprosić na członka **Komisji językowej**. Komisja językowa nosi się z myślą poparcia tego wniosku **jednogłośnie** z tym atoli **dokładkiem**, żeby znakomitemu gramatykarzowi i ortografowi asystowało zawsze na posiedzeniach dwóch stróżów.

Podczas Konsekracji zginął jeden młody przystojny chłopiec. Łaskawa znalazczyni będzie łaskawą odstawić go łaskawie do gmachu uniwersyteckiego, w którym go od owego czasu nie widziano.

Wkrótce ukaże się w handlu księgarskim **mons-tra**-gedja: **„Owdowiała gąska“** w eleganckiej oprawie z materjału wyrabianego w znanym warsztacie **Faustynka von Pilsen!** Dochód przeznaczony na wybudowanie **Domu poprawy** dla kwalifikantów obojga płci — domu zarówno potrzebnego jak **kanalizacja!**

Zagadka.

Czterech jest ich w mieście jak cztery stron świata
I każdy się cieszy jednakową władzą;
Ale chociaż wszyscy stronom swoim kadzą,
Każdy w inny sposób kieszoneczkę łata.
Stecio panicz dumny, lecz slodki gdzie trzeba...
Na sprawach szlacheckich dorabia się chleba;
Juluś elegancki!!! od buzi do ucha...
Na równych mu chłopach dorobił się brzucha.
Wiktorek znów nie chcąc, byśmy szli w żebraki,
Żydkom co nas skubią, daje się we znaki;
A **Romcio** figlarny nie traci ochoty
Zbierać guldeneczki od miejskiej gołoty.

Kto pierwszy odgadnie, co to za djabełki
Niech na mój rachunek trąbnie u **Hawełki**.

Kropidło.

W deszczowej porze.

— Mężu pojedziemy do wód?

— Po co moje dziecko — kiedy wody same do nas przyjechały? Wystaw tylko głowę za okno, a będziesz miała wody po uszy.

Najtańszy sposób niepłacenia weksli.

Umieścić w inseratach następujące ogłoszenie:

„Podaję niniejszem do wiadomości, że weksli z moim podpisem płacić nie będę“.

Sposobu tego w ostatnich czasach używać zaczęto z pomyślnym skutkiem.

Do profesora von Orlice.

Wohlgeboren Herr!

Dotąd poświęcałeś się dla ludzkości i mając pewny sposób wygrywania nie korzystałeś z tego, jeno odstępowałeś drugim wygrane terna za pomiernem wynagrodzeniem. Dziś jednak czas już pomyśleć o sobie. — Pozwalamy Ci gnädiger Herr niniejszem wygrywać na własną rękę — a nam płacić tylko odsetki od wygranych.

Galicja, bez daty **Loteryjniki.**

Wiadomość literacka.

Pan Onufry z Bajek, vulgo Pankracy Rura, wydał w tych dniach we Lwowie dwa tomy w jednym swoich poezji. Widać z tego, że pan Onufry sztukmistrz nielada, matematycy bowiem twierdzą, że snadniej pomieścić jednego w dwóch, niż w jednym dwa. Ale nietylko téj dokazał pan Onufry sztuki. W wierszach jego jest prawdziwy i poczciwy polski humor, po części znany naszym czytelnikom, bo niektóre wierszyki pana Onufrego były drukowane w **Djable.** Ze względu na ten smakowity dodatek, ci nawet, którzy się nie lubują w poetycznych sentymentach, mogą się do pana Onufrego odezwać następującym *ad hoc* przygotowanym rymem:

Dawaj nam, panie Onufry,
Takich poezji całe kufry,
A my ci za twe utworki
Damy monety całe worki.

Pytania i Odpowiedzi.

— Dlaczegóż to w dniu konsekracji nowego biskupa kościół św. Piotra **jaśniał ciemnością?**

— Bo proboszcz tego kościoła poniósł tak **znaczne wydatki** na obronę b. zarządcy djecezji, że mu na iluminację nie wystarczyło.

Ostatnie wiadomości.

Rzym. Król Humbert przeczytawszy w **Czasie** z d. 7 czerwca korespondencję rzymską, w której powiedziano, że jego rządy są większą klęską dla Włoch niż wybuch Etny, polecił zwrócić poufnie uwagę redakcji, że jéj korespondent rzymski musi być jakiś zaciekły poganin, skoro pisuje takie korespondencje przeciw swemu królowi, zapominając o zasadzie, że „wszelka władza jest od Boga“.

Niebo. Większa tu była radość 7 czerwca z numeru **Czasu**, niż z 99 sprawiedliwych, ponieważ dziennik ten wystąpił przeciw wysyłaniu deputacji do prześladowcy kościoła cesarza Wilhelma in gratiam jego złotego wesela, gdy na krótki czas przedtem tak gorąco podmawiał Kongresówkę, aby podała adres do innego prześladowcy kościoła, cara Aleksandra, in gratiam zamachu. Całe niebo uiluminowano rzęsiście gwiazdami pierwszéj wielkości i księżycową pełnią, a 99 sprawiedliwych przeszło do opozycji przeciw rządom niebieskim, z urazy, że za wypróbowaną wierność nigdy ich taki zaszczyt nie spotkał.

Berlin. Książę Bismark ofiarował poufnie wysoką godność kościelną pewnemu prałatowi krakowskiemu, który, nie będąc do tego żadnemi ustawami zobowiązanym, zapytywał władzy świeckiéj, czy można biskupowi-emigrantowi pozwolić udzielać sakramentu Bierzmowania. Gdy jednak z Krakowa nadeszła wiadomość, że o tym prałacie mówi przysłowie „Maciek będzie zawsze Maćkiem“, książę Bismark z bólem serca cofnął swoją propozycję.

Plac po szpitalu św. Ducha. Opuścili mnie warjaci, a ludzie mający zdrowe zmysły, nie wiedzą co ze mną zrobić. Jestem więc w bardzo krytycznem położeniu. Wczoraj była tu komisja i chciała mnie parcelować, dziś d. 11 czerwca piorun trzasł w kościół św. Krzyża, protestując przeciwko parcelacji. W takim stanie rzeczy „czuję się bardzo źle“ i upraszam szanownej redakcji, ażeby była łaskawa podawać buletyny o mojem zdrowiu.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelhiego rodzaju i we wszelhich gatunhach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików. koronek różańców paryzkich***, ***bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

Przedmioty paryskie

pod najściślejszą

dyskrecją

rozsyłam

bez opłaty cła.

Wszelkie przedmioty gumowe.

Z zupełnem zaufaniem

udać się można do

Fabryki wyrobów gumowych

F. W. Gaerte, Hamburg.

Wyroby z gumy i rybiego pęcherza

za tuzin 2—6 marek, listownie. NB. Cennik gratis.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

Limmerowskim lub Włoskim.

Kraków, ul. Zwierzyniecka **Nr 92.**

dom Wgo Herteux'go.

Dla mężczyzn wszelkiego wieku.

Osłabienie powstałe z nadużyć młodości, ciężkich chorób lub rozdraźnienia nerwowego w późnym nawet wieku może być trwale i gruntownie usunięte przez używanie

Dra Brown'a aqua vitae.

Natychmiastowa skuteczność zapewnia się. Środek najzupełniej nieszkodliwy. Podziękowania ze wszystkich krajów.

Wyłączna rozsyłka pod dyskrecją, franco, z głównego składu ***A. G. Alvensleben, Berlin SW. Kochstrasse, 45***, za nadesłaniem 10 marek (6 złr.) lub za zaliczką.

Przekonanie się świadczy o prawdzie!

DLA SZUKAJĄCYCH

EGZYSTENCJI

lub korzystnego

pobocznego zajęcia

służą moje 23-letniem doświadczeniem, spostrzeżeniami i gruntownemi studjami świetnie sprawdzone ***Instrukcje*** i ***Wykłady*** dla wykształconych mężczyzn uczciwego i sumiennego charakteru. W Wiedniu wykład ustny lub na piśmie. Najgruntowniejsze wyjaśnienia z zupełnem praktycznem wtajemniczeniem we wszystko, co do wszelkich praktycznych, uczciwych, pewnych, stałych i skutecznych środków zarabiania pieniędzy. Mieszkający na prowincji bez względu na stan i miejscowość, mogą także przez natychmiastowe założenie *samoistnego*, przyjemnego i uczciwego interesu

ZAPEWNIĆ SOBIE EGZYSTENCJĘ

z wielkiemi widokami na przyszłość, nawet ***bez*** kapitału i ***bez*** zmiany miejsca zamieszkania, ***zaraz*** pod ***gwarancją*** skutku. Jedyne w swoim rodzaju, ***bez konkurencji*** w Europie, corocznie rozszerzane na nowe korzystne bardzo liczne gałęzie zarobkowania. Przy zręcznem i racjonalnem kierownictwie, wytrwałości, pilnej zabiegłości i rzetelnem prowadzeniu można zarobić rocznie ***30,000 do 50,000 złr.*** a w miarę okoliczności nawet więcej niż dwa razy tyle.

Mnóstwo wymownych dowodów oświeca to co powiedziano wspaniałemi promieniami najświetniejszego powodzenia.

Adres: **Leo Binder, Wien, Reisnerstrasse, 29.**

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

najpewniejsze **ochronne preparata** prawdziwe francuzkie, hurtownie i cząstkowe tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

rozsyła za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4. I. Stock.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczna się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *pończoch i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i ga'onów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasków. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku.* **Wszelkie** *przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. $53^{16}/_{27}$. Wszelkie zamówienia i zamiany uskuteczna. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie. ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 11 DJABŁA.

Nagrobki.

Coraz bardziej rozpowszechnia się u nas dawny a piękny zwyczaj wypisywania na grobach nieboszczyków ich zalet wszelakich. Chcąc oddać przysługę P. T. Publiczności, **Djabeł** poświęca osobną rubrykę, w której od czasu do czasu umieszczać będzie różne do wyboru napisy. Z napisów tych mogą interesowane strony bezinteresownie korzystać.

Golibrodzie.

Golił wszystkich, nakoniec śmierć jego [zgoliła,
Wygolił halb niemało nim wzrosła mo- [giła.
Przebaczcie mu kundmani kaleczenie brody,
Miał bowiem delirium i **od was** dochody.

Radcy.

Starał się o radziectwo, a gdy go wybrano
Zawsze na posiedzeniach był: w cukierni [rano
Od obiadu w kawiarni, w handlu do pół [nocy.—
Wszystkiemu dawał **radę** przy gardła po- [mocy
Co spotykał na placu! Wzięto go do nieba,
A szkoda, bo był **Radcą** jakich nam po- [trzeba.

Doboszowi.

Bił w bęben całe życie, dzisiaj leży w gro- [bie,
Zostawił czterech bębnów i żonę w żałobie.

Adwokatowi.

Miał dochodów niedużo, a rozrzutną żonę,
Nie dziw, że wcześnie poszedł wziąć w nie- [bie koronę,
Że od takiego szczęścia drapnął w Nie- [bios progi
Na koronę niebieską zamieniając rogi.

Hrabiemu.

Urodził się, rósł potem, jadł, pił i spał [smacznie
Wreszcie umarł i w niebie znów to samo [zacznie.

Marnotrawnemu.

Tego co marnotrawił leżą tutaj kości,
A że wciąż marno trawił, umarł z nie- [strawności.

Doktorowi.

Zapisywał żelazo, chinę, jod, morfinę...
Nareszcie wziął i umarł na winną puchlinę,
Czuła żona wciąż błaga, aby go Bóg zba- [wił,
Bo wiele dusz pobożnych do nieba wy- [prawił.

Krytykowi.

Rozbierał innych zawsze, a sam nic nie [tworzył.
Wreszcie sam się rozebrał i w grobie po- [łożył.

Wielkiemu mężowi.

Teatru dyrektorem był przez parę latek,
I tak scenie ojczystej przyswoił półświatek,
Że prawi patrjoci mówią dziś ze wstrętem,
O tem co im być winno w duszy zawsze [świętem
Był także redaktorem dziennika na Czasie
W którym truł jak mógł naród!... Prze- [chodniu wstrzymaj się!
Trup wielkiego człowieka pod stopy two- [jemi,
Módl się by zgnił najprędzej! Modłem [ulżysz... ziemi.

(dalszy ciąg nastąpi)

Se non è vero...

Wiadomość amerykańska prosto z igły.

Dnia 15 maja w samo południe, miasto La Paz w Starej Kalifornji pogrążone było w głębokim śnie, z powodu straszliwego upału, któremu się dziwić nie można, wiedząc, że La Paz leży w bliskości zwrotnika.

Nagle dały się słyszeć krzyki:

— Na ratunek! gwałtu! mordercy!...

Głos był wyraźny, ludzki, lecz tak potężny, że wychodzić musiał chyba z piersi jakiegoś olbrzyma.

Żywi w łóżkach i hamakach, zmarli w trumnach pobudzili się i słuchali.

— Socjaliści!... — wrzeszczał niewidzialny olbrzym.

Na ten okrzyk cała Europa zerwałaby się na równe nogi. Miasto La Paz najspokojniej przewróciło się na drugi bok.

Olbrzym jednakże nie przestawał krzyczeć!

— Jestem jeden z najbogatszych miljonerów!... Sto tysięcy dolarów temu kto przyjdzie pierwszy!... dziewięćdziesiąt dziewięć tysęcy drugiemu i tak dalej!... Ratujcie!

To wołanie w Europie nie poruszyłoby nikogo, bo żaden miljoner nie byłby głupi dotrzymać takiej obietnicy. W Ameryce rzucili się wszyscy na pomoc i nikt nie wątpił, że obietnica dotrzymaną zostanie. Na cóżby się zdało napadniętemu kłamać?... Gdyby się okazał niewypłacalnym, uwolnionoby go z rąk zbójców po to tylko, aby powiesić na najbliższej latarni. Tak wymaga sławna amerykańska **Lynch-justice**.

Wszystko co żyło bez najmniejszego wyjątku, nawet drobne dzieci w niewielkiej liczbie, gdyż yankeesi uważają wiek dziecięcy za czas stracony i dojrzewają bardzo prędko, wyruszyło na ulice i puściło się w kierunku krzyków.

Olbrzym krzyczący powtarzał co do słowa:

— Gwałtu! mordercy! jestem bankier!... sto tysięcy dolarów pierwszemu itd.

Osoby jego jednak nigdzie widać nie było.

Zaczęto szukać z zapałem godnym stu tysięcy dolarów.

Przez parę godzin poszukiwania były daremne, a głos potężny dawał się słyszeć bezustannie.

Nareszcie ktoś przypadkiem rzuciwszy okiem w górę, zauważył, że wieża ratuszowa robi wyraźne oscylacje, tak jakby ziemia, na której zbudowano ratusz, doznawała wstrząśnień gwałtownych.

Nie było wątpliwości, głos wychodzić musiał z pod ratusza.

Rzucono się do piwnic ratuszowych. Wszystkim którzy się tam zbliżali pękały w uszach bębenki. Nie zrażali się tem bynajmniej, bo wiedzieli, że dom handlowy Drug, Dryge and Comp., Broadway-Street 208, New-York, wyrabia sztuczne uszy, które najwyborniej słyszą.

Po przybyciu do piwnicy rozczarowani yankeesi znaleźli zamiast bankiera fonograf wymawiający wyrazy:

— Gwałtu! mordercy! Socjaliści! jestem bankier! Sto tysięcy dolarów!...

Fonograf ten skombinowany był z megafonem, skutkiem czego głos jego był tak potężny, że musiano rozbić cały przyrząd natychmiast, ażeby ratusz od wstrząśnień się nie zawalił.

Następnie mieszkańcy miasta La Paz wrócili do swych łóżek i hamaków, przekonali się jednak, że podczas gdy byli zajęci ratowaniem mniemanego bankiera, zostali wszyscy w najhaniebniejszy sposób okradzeni.

Statystyka wydana następnej nocy przez policję wykazała, że ukradziono 812 kas ogniotrwałych, 21323 zegarki kieszonkowe, 7311 kufrów z rzeczami, dachy szklanne z 41 domów, schody marmurowe z kilku pałaców, słonia z menażerji, 19 armat ciężkiego kalibru z arsenału, wszystkie druty telegraficzne ze słupami, oraz cały pociąg kolei żelaznej, złożony z dwóch lokomotyw, 14 wagonów osobowych i 46 towarowych, wraz z szynami i podkładami. Po tej olbrzymiej kieszonkowej kradzieży *pick-pockety* znikli bez śladu.

Najbliższą pocztą Edisson, wynalazca fonografu i megafonu, odebrał pismo następujące:

„Szanowny panie! Na wczorajszem przedstawieniu pańskiej megafonograficznej sztuki w mieście La Paz, zyskaliśmy na czysto 5226000 dolarów. Przesyłamy więc panu 522600 dolarów jako autorską tantjemę.“

Tak w Ameryce nawet złodzieje **szanują własność** autorską, czem niechaj się zbudować zechcą ci, którzyby ten artykuł przedrukować chcieli bez zacytowania źródła. Co się jednak tyczy samej sztuki złodziejskiej, to z dumą wyznajemy, że *pick-pocketowie* amerykańscy nie stoją jeszcze tak wysoko jak nasi węższo i szerszo ojczyści, lwowsko-wiedeńscy, którzy potrafili bez fonografu i megafonu skieszonkować całe towarzystwo z 15,000 członków złożone wraz z kaucjami różnych urzędników, jak dowodzi proces odbywający się właśnie we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego.